



KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

NIEDZIELA PALMOWA

25.03.2018

nr 4(19)/2018

kairosjasienica@gmail.com

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 12, 12-16)

Wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołano: «Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie», oraz: «Król Izraela!»

A gdy Jezus znalazł osiołka, dosiadł go, jak jest napisane:

«Nie bój się, Córo Syjonu!

*Oto Król twój przybywa,
siedząc na ośłęciu».*

Z początku Jego uczniowie nie zrozumieli tego. Ale gdy Jezus został uwielbiony, wówczas przypomnieli sobie, że to o Nim było napisane i że tak Mu uczynili.

KOMENTARZ

1. Jezus wiele razy przybywał do Jerozolimy, jednak tylko raz wjechał do Świętego Miasta na ośłęciu. Tak miało się wypełnić proroctwo Zachariasza, że Król przybędzie.
2. Tłum, pełen nadziei i radości wiwatował na cześć Chrystusa. Wydawało się, że czas upokorzenia Narodu Wybranego, kończy się nieodwołalnie. Wszyscy wiązali z Jezusem narodowe i osobiste nadzieje.
3. Tylko Jezus wiedział, co Go czeka w najbliższych dniach. Doniosłość chwili przeplatała się z trwogą zbliżających się godzin.
4. Nie osądzajmy zbyt łatwo ludzi tamtych czasów. Sami także często deklarujemy wszystko dla Jezusa, a gdy przyjdzie konkretne zadanie, wtedy różnie z tym bywa.
5. Święta, to czas wyjątkowego błogosławieństwa płynącego od Boga. Pozwólmy się poprowadzić w tych najbliższych dniach Duchowi Świętemu, który wspierając naszą modlitwę, otwiera przed nami niezwykle tajemnice Boga-Człowieka. Tajemnice Tego, który umiera i zmartwychwstaje! Błogosławionych Święt!

SPECJALIŚCI:

„Wielki tłum” z gałązkami palmowymi wita Jezusa. Używano ich przy obchodach na cześć zwycięstwa lub przy innych uroczystych procesjach. Ani dziś ani wtedy w samej Jerozolimie i w najbliższej okolicy nie rosły palmy. Skąd więc pielgrzymi wzięli gałązki palmowe? Sądzone, że chodzi o takie, które stanowiły część bukietu, który był sporządzany na Święto Namiotów. Po skończonych uroczystościach brano go do domu. Rodzi się jednak pytanie, czy pielgrzymi zabierali je ze swoich domów, by nimi przywitać Jezusa. Bardziej rozumiałe są relacje synoptyków w tym względzie.

Z dosiadaniami osiołka przez Jezusa związanie jest proroctwo (Za 9,9), które się teraz spełniło. Jezus jest mesjańskim Królem przynoszącym pokój. Uczniowie Jezusa dopiero po Jego uwielbieniu zrozumieli jego sens oraz przebieg wydarzenia w „niedzielę palmową”. Podobnie także wcześniej przy oczyszczeniu świątyni (2,22). (Komentarz do Ewangelii wg św. Łukasza i Ewangelii wg św. Jana, Hugolin H. Langkammer OFM. Pallottinum, Poznań 2014, s.420-421.)

oprac. ks. Robert Pochopień

SAMOTNOŚĆ CHRYSTUSA – SAMOTNOŚĆ CZŁOWIEKA

Są różne samotności. Są takie, których się szuka, zmęczonym bywając towarzystwem ludzi, ich nieustanną obecnością nachalną i pustą zarazem. Konrad z trzeciej części *Dziadów* improwizację swoją wielką zaczyna od przywołania samotności, która dystansuje od ludzi niezdolnych do towarzyszenia wlotom jego myśli: „Samotność – cóż po ludziach, czy-m śpiewak dla ludzi? Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha...”. Wówczas ucieczka od istot ludzkich w ciszę samotni wydaje się spełnieniem najgłębszych marzeń, wówczas samotność wybranym bywa koniecznym i dojmującym sposobem bycia.

Są samotności bolesne, przez los narzucone, kiedy to człowiek tak bardzo pragnie obecności drogiej, ukochanej istoty ludzkiej, która odeszła, nie wróci (umarła, porzuciła, zdradziła), zaś pustki po niej powstałej nie jest w stanie wypełnić nic. Jest też samotność niezbędna dla zachowania higieny duchowej, zebrania się w sobie, ciszy, pozostania ze sobą sam na sam, by siebie scalić, poskładać. To samotność dobra, której zaznanie może człowieka ubogacić. O lęku współczesnego człowieka przed taką samotnością pisał L. Kołakowski w *Obecności mitu*: „Uciekamy od samotności – jednakże nie tak, by przezwyciężyć samotność dzięki wysiłko-

wi wzbogacającej obustronnie komunikacji z drugim, dzięki wspólnocie wartości; stajemy się niezdolni do znoszenia samotności w jakiegokolwiek postaci, nosimy radia tranzystorowe w kieszeni, by nie dać się zaskoczyć jednej chwili pozbawionej towarzystwa; każda przerwa w procesie wzajemnej afirmacji w obcowaniu z innymi wydaje się nam groźna”.

Bywa też otchłannie głęboka samotność twórcy, artysty, który zмага się z oporną materią, dobywając z niej na światło dzienne dzieło, budzące powszechny zachwyt. Ktoś przenikliwie zauważył, iż dzieła niezwykajne są owocem samotności i nocy.

Pozostaje zapytać teraz, czy przypadkiem nie jest człowiek na samotność nieprzewyciężalną, najgłębszą, w rdzeniu istoty swojej skazany, zaś wszelkie próby jej przewyciężenia są tylko bezcelową szamotaniną i nieustannym łudzeniem się? Na wskroś pesymistyczny Schopenhauer, zapewne mając na względzie ludzi, opisuje plastycznie zachowanie się grupy jeżozwierz: „Pewna grupa jeżozwierz skupiła się w zimowy dzień możliwie blisko siebie, aby wzajemnym ciepłem uchronić się przed zamarznięciem. Wkrótce jednak odczuły nawzajem swe igły, co je znowu od siebie oddaliło. Kiedy potrzeba ogrzania zbliżyła je znowu, powtórzyło się to drugie zło, tak że szarpało je między sobą jedno i drugie cierpienie, póki nie znalazły umiarkowanej odległości, w której najlepiej mogły znieść jedno i drugie”. Oto opis przedziwnej strategii zbliżania się i dystansu, którą istoty ludzkie nieustannie się posiłkują, nie przekraczając jednak granic swojej samotności, a raczej ciągle je potwierdzając i na nowo ustanawiając. Jeszcze boleśniej i radykalniej niemożliwość przewyciężenia samotności postrzega rumuński pisarz i myśliciel E. Cioran: „Každy człowiek pozostaje sam na sam ze swoim cierpieniem, które uważa za absolutne i nieograniczone. Z definicji jesteśmy dla siebie nieprzenikalni, społeczeństwo, a także wszystkie zbiorowości, również tak elementarne jak rodzina, to zbiory manekinów wprawianych siłą bezwładu w pozorny ruch, który jest jedynie machinalnym trwaniem. Nie mogę zrozumieć cierpienia drugiego człowieka, aby poprzez nie zmniejszyć własne. Porównania w tym względzie nie mają żadnego sensu, jako że cierpienie to stan wewnętrznej samotności, w którym nie może pomóc nic z zewnątrz”. Zatrwożeni pytamy: nie ma zatem żadnej siły, która mogłaby rozerwać kajdany samotności, zbliżyć nas do siebie, dać poczucie rzeczywistej, kojącej obecności drugiego człowieka? Czy tylko udajemy bliskość, czy tylko gramy zbliżanie się do siebie,

tak naprawdę niczego nie osiągając, nie przenikając siebie nawzajem? Nie jestże taką siłą nawet miłość? Jakież wydaje się, że nawet ona jest tylko panicznym i powierzchniowym kontaktem z odmiennością innego człowieka, próbą szukania ratunku, ale bezowocną. Ktoś napisze: „Miłość bowiem jedynie na krótki czas neutralizuje samotność. Kontakt dwóch naskórków po orgazmie pozostaje tylko kontaktem dwóch egoizmów odgradzonych od siebie nieprzenikalną szklaną ścianą...”.

Przywołujemy w wielkim poście na myśl różne samotności Chrystusa. Samotność kuszenia na pustyni, samotność modlitw – rozmów z Ojcem (kiedy oddalał się od ludzi), samotność Ogrodu Oliwnego, wreszcie samotność konania na krzyżu, wykrzyczana z taką boleścią i udręczeniem: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Wiemy przecież z jednej strony, iż samotnym nie był, pozostając w komunii głębokiej ze swoim Ojcem. Ale z drugiej strony jak bardzo niezrozumiały w swoich działaniach, z jaką bezdusnością postrzegany nawet przez najbliższych: odchodzą, uciekają w momentach kluczowych, zdradzają, spierają się o sprawy drugorzędne.

Zaś On – Bóg – człowiek jednego chce: tak wkroczyć w ludzkie bolesne światy, by tam zbliżyć się i napełnić swoją obecnością pustkę człowieka. By człowiek nawet w najgłębszej otchłani swojej samotności: otchłani umierania, opuszczenia, odrzucenia i grzechu nawet, mógł poczuć ciepłą dłoń Boga. Jak byś nisko nie stoczył się w swoim nieszczęściu, Chrystus jest jeszcze niżej. Upadając, zawsze wpadniesz w ręce Boga.

Nie idzie się jednak w otchłanie ludzkiej samotności bezboleśnie. Trzeba doświadczyć najpierw bezbrzeżnego chaosu ludzkiego egoizmu, niezrozumienia, kującej bezdusności. Czyż nie stały się udziałem Chrystusa te wszystkie doświadczenia? Ludzie nie oszczędzili Mu niczego. Urodził się poza miastem, niezauważony, i poza miastem umarł, znieawidzony i wyśmiany. Ale miłością, której nic nie zdołało zabić, przebijał się w głąb biedy ludzkiej. Do takiego Boga zwraca się B. Leśmian w swoim wierszu [*Boże, pełen w niebie chwaty*]:

Wiem, że w moich klęsk czeluści
Moc mnie Twoja nie opuści!
Czyli razem trwamy dzielnie,
Czy też każdy z nas oddzielnie.

Mów, co czynisz w tej godzinie,
Kiedy dusza moja ginie?
Czy łzę ronisz potajemną,
Czy też giniesz razem ze mną?

ks. Leszek Łysiński

Jednym z istotnych elementów przygotowania do świąt Wielkiej Nocy jest sakrament pokuty. Chciałbym, abyśmy w tym roku tuż przed rozpoczęciem Triduum Paschalnego przyjrzeni się nieco bliżej spowiedzi. Najpierw od strony historycznej, bo nie zawsze było tak, jak jesteśmy przyzwyczajeni dzisiaj.

Oczywiście jak wszystkie sakramenty tak i ten swoje historyczne źródła ma w osobie Jezusa Chrystusa. To przecież nasz Pan nie tylko wzywał do nawrócenia ale przede wszystkim osobiście odpuszczał grzechy. Zawsze, kiedy Jezus uzdrawiał fizycznie, najpierw zajmował się duszą człowieka. Uczni w Piśmie oburzali się twierdząc, słusznie zresztą, że tylko Bóg może grzechy odpuszczać. Nie wiedzieli oczywiście, że Chrystus Bogiem był.

Tą władzę odpuszczenia, ale i nieodpuszczenia grzechów, otrzymali od Chrystusa apostołowie: „Wieczorem owego pierwszego dnia... przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł (do apostołów): »Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane«” (J 20, 19. 22-23).

Oczywiście Pan Jezus nigdzie nie określił jak ma to odpuszczenie grzechów wyglądać. Kościół zatem w różnych momentach historii przyjmował różną formę sprawowania tego sakramentu.

Już w Dziejach Apostolskich i Listach Nowego Testamentu widzimy problem grzechu, który budził nieraz zgorszenie i zażenowanie młodej wspólnoty Kościoła. Na początku przyjęto bowiem zasadę, że przyjęcie chrztu gładzi wszystkie grzechy (tak jest również i dzisiaj), a po chrzcie można tylko raz pokutując otrzymać odpuszczenie grzechów ciężkich za które uważano: cudzołóstwo, morderstwo i apostazję (wyrzeknięcie się wiary). To rozwiązanie obowiązywało w Kościele przez kilka pierwszych wieków i oczywiście zupełnie się nie sprawdziło. Problem nasilił się, kiedy chrześcijaństwo zaczęło być prześladowane przez Cesarstwo Rzymskie. Nie wszyscy byli zdolni do męczeństwa, wielu było takich, którzy publicznie się wiary wyrzekali, a więc popadali w apostazję, żeby uniknąć śmierci. Nazywano ich upadłymi – lapsi. Kiedy zakończyło się prześladowanie, chcieli oni wrócić do Kościoła, ale wielu odmawiało im tego prawa. Była możliwość jednorazowej ekspiacji za grzechy poprzez publiczną pokutę, którą nakładał biskup. Po zakończeniu pokuty biskup odpuszczał grzech. Do VI w. Kościół stosował taką formę pokuty, była ona aktem

publicznym (wszyscy wiedzieli, kto i za jakie grzechy pokutuje) i co ważne, każdy mógł ja odbyć tylko raz w życiu.

Spowiedź bardziej zbliżoną do tego, co znamy dzisiaj, zawdzięczamy mnichom pochodzącym z Irlandii i Wielkiej Brytanii. Tak zwani mnisi iroszkoccy stali się wielkimi ewangelizatorami północnej i zachodniej Europy w VI i VII wieku. Oni rozpowszechnili w całym Kościele spowiedź uszną przed kapłanem i praktykę osobistej pokuty. Wtedy też zaczęto spowiadać więcej niż raz w życiu, nadal jednak przed otrzymaniem rozgrzeszenia trzeba było wypełnić długotrwałą nieraz pokutę. Wszystko to było bardzo dokładnie rozliczane. Niestety, dochodziło do nadużyć, ponieważ bogaci zaczęli kupować niejako swoje rozgrzeszenie wpłacając określoną kwotę pieniędzy zamiast odbywać pokutę.

Około X w. ustaliła się praktyka odpuszczenia grzechu od razu przy spowiedzi, a pokuta stawała się coraz bardziej symboliczna – co przetrwało do dziś.

Sobór Laterański IV (1215) ustalił ostatecznie, że każdy chrześcijanin ma obowiązek przynajmniej raz w roku wyznać swoje grzechy kapłanowi. Sobór Trydencki (1545) doprecyzowuje, że chodzi o grzech ciężki. Ten sam sobór w odpowiedzi na reformację uporządkował nauczanie o spowiedzi. Akcentował, że spowiedź jest sakramentem powtarzalnym, że rozgrzeszenia może udzielać tylko kapłan. Potwierdził znane już wcześniej rozróżnienie na żal doskonały (z miłości) i niedoskonały (z lęku). Do otrzymania rozgrzeszenia wystarczy żal niedoskonały. To nauczanie pozostaje nadal aktualne.

Na Soborze Watykańskim II zwrócono uwagę na wspólnotowy wymiar sakramentu pokuty. Podkreślono, że spowiedź to nie tylko pojednanie z Bogiem, ale także z Kościołem. Utrzymano jednak jako podstawową formę sakramentu indywidualną spowiedź. Drugą formą jest pojednanie większej liczby penitentów wraz z indywidualną spowiedzią. Trzecia forma, czyli tzw. absolucja generalna, jest możliwa tylko w sytuacjach nadzwyczajnych (np. w miejscach, gdzie kapłan przyjeżdża tylko raz na jakiś czas i nie jest w stanie wyspowiadać wszystkich penitentów, może wtedy udzielić rozgrzeszenia całej grupie równocześnie – w Polsce takich przypadków nie ma).

Spowiedź w wielu krajach przeżywa kryzys. Konfesjonale służą tam za schowki na szczotki i szmaty. Księża przestali spowiadać, więc ludzie przestali chodzić do spowiedzi. Zachodnia cywilizacja głównie przy pomocy

armii psychologów i medialnych inżynierów społecznych dokonuje zastępczego świeckiego „rozgrzeszenia”. Wmówiono społeczeństwu i niestety także wierzącym, że są bez winy. Mówimy już tylko o słabości, o rozpadzie małżeństwa, wypaleniu, niedostosowaniu czy traumie z dzieciństwa. (portal wiara.pl).

Żyjemy w kraju, w którym tradycja spowiedzi indywidualnej jest ciągle mocna mimo różnych zaniedbań w tym względzie. Powinniśmy dziękować za to Bogu, ale jednocześnie troszczyć się o to, aby sakrament pokuty był traktowany z należytą powagą i szacunkiem.

Czy zatem umiemy się dobrze spowiadać? Różnie bywa. Na pewno powinniśmy znać podstawowe zasady, a więc warunki dobrej spowiedzi (jeżeli ktoś nie pamięta, koniecznie trzeba sobie odświeżyć) i oczywiście formułę spowiedzi.

Poniżej natomiast wymieniam kilka rzeczy, których na pewno powinniśmy przy spowiedzi unikać (tylko niewielką część – jest tego znacznie więcej).

Niech ten czas przygotowania na spotkanie z Chrystusem będzie błogosławiony.

Czego nie robić na spowiedzi – krótki poradnik

Myśląc o przystąpieniu do spowiedzi nie powinniśmy obawiać się, że Bóg może mi nie odpuścić najcięższych grzechów, że na to nie zasługuję.

Nie wstydzmy się i nie bójmy się przystąpić do spowiedzi po latach.

Nie spowiadamy się z cierpień i problemów, które przysparzają nam inni, z cudzych grzechów, np. męża, ojca, brata, koleżanki, chyba, że się do nich przyczyniliśmy lub chroniliśmy tych, którzy popełnili zło.

Nie spowiadamy się z tego co nam się śniło.

Nie spowiadamy się z niezależnie od nas pojawiających się u każdego pokus, złych i nieczystych myśli, wyobrażeń, wspomnień, uczuć, emocji, a tylko wtedy, jeśli im ulegliśmy lub wystawialiśmy się na pokusy.

Nie spowiadamy się z rozproszeń na modlitwie i na mszy św., chyba że się na takie rozproszenia świadomie wystawialiśmy, sami je wywoływaliśmy lub podtrzymywaliśmy.

Nie spowiadamy się z tego, co robimy dobrze i których przykazań przestrzegamy, i z tego, że generalnie jesteśmy dobrymi ludźmi.

Nie spowiadamy się z tego, że nie byliśmy na mszy św. niedzielnej z powodu choroby lub innej przeszkody niezależnej od nas.

Nie spowiadamy się z grzechów, które już kiedyś wyznaliśmy na spowiedzi i zostały nam odpuszczone, a które powracają nam w pamięci.

Unikamy ogólników, np. "zgrzeszyłem przeciw 1, 4 i 9 przykazaniu" albo "spowiadam się z grzechu lenistwa i gniewu" albo "opuszczałem msze święte". Nazwijmy grzech "po imieniu".

Nie spowiadamy się zbyt skrupulatnie i unikamy zbyt szerokiego i szczegółowego opisywania sytuacji.

Nie spowiadamy się, że "może byłem niecierpliwy, może kogoś skrzywdziłem". To wymaga głębszego przebadania sumienia. Albo faktycznie byłem niecierpliwy w konkretnej sytuacji którą pamiętam, albo nie wymieniam asekuracyjnie tego grzechu (tak na wszelki wypadek).

W trakcie spowiedzi nie robimy dopiero rachunku sumienia, który należy zrobić przed spowiedzią.

Nie boimy się dopytać spowiednika o pewne kwestie, których nie rozumiemy. Jeśli mamy wątpliwości np. co do grzechu, to należy zapytać o to spowiednika, a nie bagatelizować sprawę.

Gdy popełniamy tylko grzechy powszednie, to spowiedź w konfesjonale nie jest konieczna aby przystąpić do Komunii Św. Pamiętajmy tylko, aby Akt Pokuty na początku każdej Mszy przeżyć jako spowiedź powszechną, podczas której Bóg odpuszcza nam te grzechy powszednie, byśmy z oczyszczonym sercem mogli w pełni uczestniczyć w dalszej części mszy św. i godnie przystąpić do Komunii Świętej.

Spowiedzi nie ofiarowujemy w jakiejś intencji (np. za mojego zmarłego tatę). Istotą podejścia do spowiedzi (intencją) jest moje pojednanie z Bogiem.

Nie boimy się prosić spowiednika o zmianę pokuty, jeśli uważamy że nie damy rady jej wypełnić.

Nie nadużywamy sakramentu spowiedzi spowiadając się nazbyt często. Pamiętajmy, że sakramentem dnia codziennego jest msza św. przeżyta w sposób pełny, a nie spowiedź.

Nie spowiadamy się w pierwsze piątki miesiąca tylko dlatego, że jest tradycja pierwszych piątków miesiąca. **Ta tradycja pobożnościowa mówi o przyjmowaniu w ten dzień Komunii Świętej wynagradzającej.** Przystąpienie do spowiedzi jest konieczne tylko wtedy, gdy grzech śmiertelny uniemożliwia nam przyjęcie Komunii Św.

Staramy się nie spowiadać w niedziele i inne dni świąteczne, bo praktyka pokutna nie współgra z charakterem dnia świątecznego i niedzieli tak samo jak

praca zarobkowa w te dni. Trzecie przykazanie Boże mówi: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" (por. Wj 20,8-11 i Pwt 5,12-15), a nie w tym dniu pokutował.

Nie spowiadamy się podczas mszy świętej, w której uczestniczymy, ponieważ Kościół zaleca pełne uczest-

nictwo we mszy świętej i dbanie o to, by nie uczestniczyć w dwóch czynnościach liturgicznych w tym samym czasie.

ks. Rafał Dendys

SZTUKA CHRZEŚCIJAŃSKA TROCHĘ BLIŻEJ – PRZYTUŁ SIĘ DO KRZYŻA

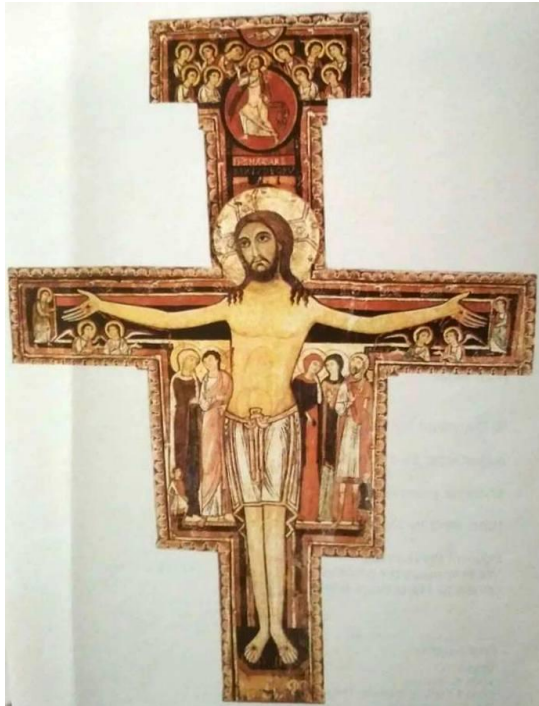
„Idź i napraw mój dom” – tymi słowami zwrócił się do Franciszka Chrystus z Krzyża w kościółku świętego Damiana, położonego za murami Asyżu. Odpowiedź tą otrzymał od Chrystusa, któremu wciąż mniej lub bardziej cierpliwie zadawał pytanie: „Co chcesz, abym uczynił?” Co chcesz, abym uczynił, bo większość jest przeciwko mnie, bo nie rozumie mnie moja rodzina, nie rozumie mnie mój własny Kościół.

Z początku Franciszek rozumiał odpowiedź Chrystusa dosłownie i zaczął odbudowywać popadający w ruinę kościółek św. Damiana. Jednak ostatecznie Pan dał mu światło rozumienia tego wezwania jako najbardziej wierne zachowanie Ewangelii, poprzez życie w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości.

Historia świętego Franciszka pokazuje, jak szukać rozwiązania swoich rozterek życiowych, problemów i zmagañ. Pójście pod krzyż, do swojego Boga i zadawanie Jemu najtrudniejszych pytań, to jedyna droga. Tylko w nim można bowiem znaleźć rozwiązanie każdego problemu i ukojenie naszych dusz. Być może ten dialog łatwym nie będzie, ale nie możemy ustawać, a Pan nas wzmocni i poprowadzi ku rzeczom niezwykłym tak, jak świętego Franciszka.

Krzyż z San Damiano jest wyjątkowy, jak wyjątkowa jest rola, którą odegrał w życiu Franciszka i Kościoła. Stał się narzędziem dialogu z Bogiem jednego z największych reformatorów Kościoła, ale niesie także wartość artystyczną i wciąż nieustającą siłę przekazu.

Ikona Krzyża namalowana została około wieku



XII w Umbrii. W rzeczywistości ma wymiary 2,10 m na 1,30 m. Nasze pierwsze spojrzenie przyciąga postać ukrzyżowanego Chrystusa jaśniejącego pięknym złocistym kolorem. Pomimo tragicznego wymiaru tej sceny odnosimy wrażenie, że Jezus żyje. Jego ciało jest niezwykle lekkie jakby krzyż go nie trzymał, lecz to On wpasował się w krzyż. Jego nieugięte silne nogi są w stanie unieść ciężar ciała a ramiona obejmują tych, którzy stoją przed wizerunkiem.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Chrystus chce, żebyśmy przytuliła się do Niego i zaczerpnęła siły z Jego otwartych ramion, jak synowie ziemi, którzy upadając martwi odzyskiwali siły. W sile tych ramion jest moja siła. Przynosząc Mu swoją słabość odzyskujemy siły, możemy się podnieść i ruszyć wyposażeni w Jego siły.

Przepaska znajdująca się na biodrach jest biała, obramowana złotem. Przypomina raczej strój kaptana wstawiającego się za swoim ludem, niż człowieka skazanego na śmierć. Krew wypływająca z ran to krew Odkupiciela, która wszystko ożywia i uświęca.

Nie widzimy tu męki, a raczej zwycięstwo. Złocisty kolor podkreśla Boskość Chrystusa, a nienaruszony rysunek ciała kieruje nasze myśli w stronę zmartwychwstania. Na Jego głowie nie ma korony cierniowej, oczy są szeroko otwarte a usta ułożone w półuśmiechu; widzimy tu nie udręczone ciało, lecz „najpiękniejszego z synów ludzkich”. Widzimy tego, który co prawda zaznał śmierci, ale ona Go nie pokonała.

Nad głową Ukrzyżowanego widnieje inskrypcja: „Je-



zus z Nazaretu, król żydowski”, a nad nią wizerunek Chrystusa Zmartwychwstałego wstępującego do nieba. Ponad Jezusem dłoń Boga Ojca, otoczona gronem aniołów i archaniołów, wskrzeszająca Syna. Aniołowie wyraźnie cieszą się ze zmartwychwstania Syna Bożego, który pokonuje śmierć. Postać Jezusa wstępującego do nieba jest dynamiczna i pełna życia, czyli Ducha Świętego. Jezus przerywa okrąg i wymyka się prawom natury. Przekracza granice, zmienia rzeczywistość. Ta mała scena na górze krzyża niesie nadzieję, że On ma moc wszystko zmienić, że robi to, że to po prostu się dzieje, to dzieje się również teraz. Jego żywa dynamiczna, przemieniająca obecność przynosi prawdziwą radość.

Cały krzyż obramowany jest muślinami za wyjątkiem dołu, przez co z jednej strony czujemy się zaproszeni do udziału w misterium, które widzimy, z drugiej zaś, misterium zbawienia wkracza w nasz świat. Właśnie na dole znajdują się też dwie postaci. Niektórzy widzą w tych postaciach świętych Starego Testamentu, inni chcą widzieć Piotra i Pawła, ponieważ bezpośrednio nad jednym z apostołów widzimy koguta, być może nawiązującego do sceny zaparcia się Piotra. Kogut też zapewne jest symbolem budzącego się nowego dnia, nowej rzeczywistości dnia przemienionego, gdzie już strachu i cierpienia nie będzie a śmierć nie ma żadnej władzy.

Po prawej i lewej stronie krzyża znajdują się postaci (od lewej do prawej): Matka Boża ze świętym Janem oraz Maria Magdalena, Maria - matka Jakuba oraz set-



nik. Wszystkie te postaci to świadkowie śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Ciekawą postacią jest tu setnik, który zaświadcza; „Zaprawdę On był Synem Bożym” (Mk 15, 38). Inna interpretacja widzi w tej postaci setnika, który „uwierzył on sam i cała jego rodzina” (J 4, 46-54).

Po lewej stronie krzyża poniżej postaci Matki Bożej widnieje żołnierz Longin, przebijający włócznią bok Jezusa. Po przeciwnej stronie - drugi żołnierz podający gąbkę namoczoną octem.

To niezwykle, przebogate w znaczenia dzieło sztuki, było prawdopodobnie świadkiem nie tylko medytacji świętego Franciszka, ale i również modlitw Świętej Klary. Od wieków jest inspiracją do poszukiwania w Bogu odpowiedzi na najważniejsze pytania, poszukiwania Nadziei, Źródła Życia i wytchnienia dla duszy. Spróbuj i Ty przyjacielu zatrzymać się przy Nim, daj objąć się ramionami Chrystusa i złóż głowę na jego piersi, a zobaczysz, że odzyskasz siły.

„Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełnił Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.”

Amen

(W artykule wykorzystano informacje i ilustracje własne oraz z publikacji „San Damiano krzyż wezwania” S.M. Bałdygi)

Ewa Sowa

JASIENICKIE KRZYŻE PRZYDROŻNE

***Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony,
Na wieczne czasy bądźże pozdrowiony.
Gdzie Bóg, król świata całego,
Dokonał życia swojego.***

Ksiądz Jan Twardowski w jednym ze swoich utworów powiedział: „krzyż przypomina nam drogę... Widzimy krzyże przydrożne, na które jesienią spadają liście, zimą śnieg, wiosną ciepły deszcz. Latem rzucają cień. Mówimy "krzyż na drogę" - to znaczy "z Bogiem". Krzyż jest drogowskazem. Można iść od krzyża do krzyża i jeszcze dalej. Nie jest nieszczęściem – jest drogą”.

Krzyże spotykamy przy drogach, na skrzyżowaniach, czasem w szczerym polu, na wzniesieniach. Są ściśle

związane z naszym polskim krajobrazem. Na krzyżach przydrożnych są wyryte, wyciosane lub namalowane farbą napisy w języku polskim, niemieckim, łacińskim. Są to często słowa Jezusa, także cytaty z Ewangelii, słowa Ojców i Doktorów Kościoła, modlitw i pobożnych życzeń fundatorów lub rzemieślników – wykonawców. Często przydrożne krzyże są podziwiane przez obcokrajowców, którzy mówią, że jest to charakterystyczny element naszego krajobrazu, nie spotykany nigdzie indziej. Te kamienne i drewniane powstawały kiedyś jako zadośćuczynienie za wyrządzone zło, czasem jako wotum dziękczynne. Wznoszono je też dla upamiętnienia ważnych, tragicznych wydarzeń. W każdym z nich kryje się cząstka naszej historii. Krzyż był kiedyś chlubą

mieszkańców wsi, świadczył o ich pobożności. Wyrazem tego szacunku było zdejmowanie przy nim czapki, uczynienie znaku krzyża, czy ozdabianie go kwiatami w święta. Zwyczaje te przetrwały do dzisiaj, a krzyże tak jak przed wiekami gromadzą mieszkańców na wspólnej modlitwie. W naszej parafii gromadzimy się wokół krzyża podczas Dni Krzyżowych oraz we wrześniu podczas uroczystości Podwyższenia Krzyża. Dziś doszły nam jeszcze inne krzyże. Są to miejsca upamiętniające ofiary wypadków samochodowych. Jak widać, zwyczaj stawiania krzyży nie jest tylko świadectwem przeszłości, ale także i w XXI wieku istnieje potrzeba, by właśnie tym symbolem, rozsianym po drogach i polach pielę-

gnować pamięć i wiarę. W naszej miejscowości można zobaczyć cztery przydrożne krzyże. Trzy z nich są drewniane, a jeden kamienny. Drewniane krzyże możemy zobaczyć przy ulicy Międzyrzeckiej, Kwiatowej i Łaziańskiej, a kamienny na skrzyżowaniu ul. Cieszyńskiej ze Strumieńską. Każdy z nich w innej części naszej miejscowości. Może właśnie teraz, kiedy w Wielkim Poście częściej spoglądamy na krzyż Jezusa, warto popatrzeć w jakim stanie są jasionickie, przydrożne krzyże... One są nasze, są częścią naszej historii, świadectwem naszej wiary. Od nas zależy, jak wyglądają. Może trzeba im się bliżej przyjrzeć, oczyścić, ozdobić...

Krzyż przy ul. Międzyrzeckiej:



Krzyż przy ul. Łaziańskiej:



Krzyż kamienny na skrzyżowaniu ul. Cieszyńskiej:



Krzyż przy ul. Kwiatowej:



Mirosława Hawełek

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – ŁK 23, 26-43

Jezus przed swoimi sędziami

Droga krzyżowa

Po sądzie przed Piłatem i Herodem, Jezus zostaje wydany w ręce oprawców. Wyśmianemu, skatowane-

mu, nakładają ciężki krzyż na umęczone ramiona. Nie może unieść jego ciężaru. Zatrzymują więc Szymona z Cyreny, który wraca z pracy na polu i wkładają na jego ramiona krzyż skazańca. Szymon niesie krzyż, a tłumy ludzi: gapiów, ciekawskich i bardzo współczujących Je-

zusowi, idą za nimi. Jezus – nauczyciel, upomina płaczące nad Nim kobiety, by zastanowiły się lepiej nad swoim i innych postępowaniem. Zapowiada straszne katastrofy: upadek Izraela i zniszczenie Jerozolimy. Przeprowadzono też dwóch złoczyńców, którzy zostaną ukrzyżowani z Jezusem.

Ukrzyżowanie

Gdy przyszedli na miejsce zwane Czaszką, przybili do krzyża Jezusa i dwóch skazańców po Jego bokach. Jezus pomimo ogromnego cierpienia, zwraca się do Ojca, prosi o wybaczenie oprawcom ich czynu. W ten sposób uczy nas wielkiej miłości i wybaczenia innym. Żołnierze rzucają losy i rozdzielają między siebie Jego piękne szaty...

Wyszydzenie na krzyżu

Ludzie stoją i patrzą na mękę, cierpienie, śmierć. Członkowie Wysokiej Rady drwią, szydzą z Jezusa – Mesjasza, wybrańca Boga. Próbują w ten sposób usprawiedliwić swoje okrutne postępowanie. Szydzą też z Niego żołnierze, podają mu ocet. Tak dokonuje się zbawienie człowieka. Tak Ten, który urodził się bez grze-

chu, zostaje sponiewierany, umęczony i oddaje swoje życie za nas, aby wypełnić misję zbawienia. Człowiek, miłość do człowieka warta jest męki, a nawet życia. Dlaczego Panie tak?, dlaczego aż tak bardzo?

Nawrócony złoczyńca

Po bokach Jezusa wiszą na krzyżach dwaj skazańcy. Jeden z nich urąga Jezusowi, dokucza Mu i szydzi. Drugi, wręcz przeciwnie, karci go za to, a sam przyznaje się do winy i podkreśla, że słusznie ponosi karę za swoje uczynki. Dobry łotr prosi Jezusa o miłosierdzie, by wspomniał o nim, gdy będzie już w swoim królestwie. Daje świadectwo o Jezusie. Umęczony, na skraju życia Jezus obiecuje mu spotkanie w raju.

Cytaty warte zapamiętania:

Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i swoimi dziećmi! Łk 28, 23

Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią. Łk 23, 34
Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju. Łk 23, 43.

oprac. Mirosława Hawetek

MODLITWA – ROZMOWA Z BOGIEM CZY MONOLOG?

*WIARA I ROZUM są jak dwa skrzydła
na których duch ludzki unosi się ku
kontemplacji prawdy*
JAN PAWEŁ II, Encyklika *Fides et ratio*

Kontakt z Bogiem poprzez modlitwę, która jest znakiem naszej wiary i zaufania wynika z potrzeby uproszenia wszelkich łask. MODLITWA ponadto jest pewnego rodzaju rozmową, czyli niejako łącznikiem z WSZECHMOCNYM, do którego się zwracamy z prośbami, aby nas wysłuchał. A wynika to z wiary.

Jan Paweł II: *WIARA kieruje nas do CHRYSTUSA, ponieważ do NIEGO zwracają się pytania wypływające z ludzkiego serca (...). Od NIEGO tylko możemy bowiem otrzymać odpowiedzi, które nie łudzą i nie rozczarowują.*

MODLITWA, czyli KONWERSACJA Z BOGIEM, przebiega na wzór porozumiewania się z inną osobą. Dostrzegamy jednak pewne różnice. Niejednokrotnie oczekujemy od Boga odpowiedzi... A ON MILCZY... Mało tego, czekamy na natychmiastowy zwrot informacji... A tu okazuje się, że to przebiega nieco inaczej. Kwestia czasu – musimy uzbroić się w cierpliwość. W obecnych czasach wymiana zdań, jaką jest rozmowa przez telefon, pozostaje zjawiskiem zupełnie oczywistym. Możemy wymieniać między sobą informacje i prze-

kazywać wiadomości nawet do najodleglejszych zakątków świata. Nasuwa się pytanie:

Czy w związku z tym, nasza rozmowa z Bogiem, to niebiańskie połączenie, czy też jest bardziej ułatwione?

Uważam, że jest to kwestia indywidualnego, a zarazem tak bardzo osobistego odczucia każdego z nas. Czasami bywa tak, że w związku z korzystaniem z wszelkiego rodzaju środków masowego przekazu, pozostaje nam mniej czasu na osobisty kontakt z Bogiem poprzez modlitwę. Jest to kwestia umiejętności gospodarowania własnym czasem.

W przeciwieństwie do osób, Bóg nie wyznacza nam terminu, kiedy możemy z NIM rozmawiać. To zależy od nas. Te dialogi są bezterminowe, zgodne z naszymi możliwościami.

Zagadnieniem dyskusyjnym może być fakt, czy Bóg odbiera zawsze od nas telefon typu ZIEMIA-NIEBO? Zastanawiamy się, czy odbiera od nas e-maile, smsy i mmsy? Myślę, że brzmi to jak pytanie retoryczne, chociaż czasami odnosimy wrażenie, jakby nas nie słuchał.

Halo, słucham... - Tu Bóg.

Wciąż milczysz, nie dzwonisz... Martwię się o ciebie. Odezwij się w szczęściu, nie tylko w potrzebie.

O to prosi nas Bóg. Zarazem przejawia troskę o nas, a zarazem skierowuje pokorne życzenie, abyśmy dzie-

lili się z nim także radosnymi chwilami. Można tutaj cytować słowa wypowiedziane w trakcie tegorocznych rekolekcji: *aby modlitwa nie była tylko i wyłącznie traktowana jako karetka pogotowia*, gdyż mamy być jak kwiaty, które zwracają się w stronę słońca, czyli światłości niebiańskiej.

Często spotykamy się z tego rodzaju ustosunkowaniem się co do kwestii bezpośredniego zwracania się do Boga, kiedy ktoś zadaje pytanie: *Jak to, skoro Bóg wszystko widzi, po co mam określać mu swoją sytuację?* Istotne znaczenie ma, kiedy określamy naszą postawę wobec problemów i trudności. Ponadto, jeśli skierowywujemy swoje myśli do Boga, to znaczy, że mamy do niego zaufanie, wierzymy w jego wszechmoc.

Święty Jan Paweł II określił modlitwę jako fundament życia chrześcijańskiego. W modlitewniku *Święty Jan Paweł II*, znajdujemy takie stwierdzenie: *Dojrzejemy duchowo, zwracając się do Boga, a nawrócenie urzeczywistnia się przez modlitwę (...). MODLITWA jest wyrazem zwracania się do Boga, a zarazem jest to nasza droga w stronę NIEBA. W kolejnym rozdziale wspomnianego modlitewnika Ojciec Święty Jan Paweł II mówi: MODLITWA jest drogą słowa, które wszystko ogarnia. Drogą SŁOWA PRZEDWIECZNEGO, które przenika głębię wielu serc. (...) MODLITWA jest ofiarą naszych warg.*

Człowiek czerpie nadzieję pogrążając się w dialogu z Bogiem, a zarazem zadając pytania uzyskuje odpowiedzi, czyli przejawy łaski pochodzącej od Boga. W tych to właśnie okolicznościach: (...) *nabiera on pewności w swej pielgrzymce po drogach tego świata. W ten właśnie sposób określa taką postawę wobec Boga Ks. A. Zwoliński w książce Papieskie Drogi Młodości. Z innego fragmentu tekstu wymienionego autora, dowiadujemy się, że (...)Bóg oczekuje i nadśłuchuje naszych wezwań. Jest gotowy, by odpowiedzieć, by wskazać,*

poprowadzić. (...) ON tylko pozwala odkryć prawdziwą radość, którą Leopold Staff wyraził słowami:

*Nie widzą Ciebie moje oczy
Nie słyszą Ciebie moje uszy,
A jesteś światłem w mej pomrocy
I jesteś śpiewem mojej duszy.*

Tak w wersji poetyckiej została określona nasza postawa dialogu z Bogiem, którego nie widzimy i pozostaje dla nas tajemnicą. *Bóg przychodzi do nas w Piśmie Świętym i proponuje rozmowę. Jej podstawą jest wiara, gdyż ROZMÓWCY nie widać.* Do głosu dochodzi nasza wyobraźnia BOGA STWÓRCY, którego postać i oblicze zostało uwidocznione na wielu obrazach. Chyba najpiękniejszym, a zarazem najbardziej autentycznym jest wizerunek Jezusa Miłosiernego, czyli Bożego Miłosierdzia, który znajduje się w kaplicy Sióstr Bożego Miłosierdzia w Krakowskich Łagiewnikach. Pomimo tylu dzieł artystów malarzy wciąż istnieje zaciekawienie prawdziwym obliczem CHRYSTUSA PANA. Jako przykład może służyć opisane ciekawe wydarzenie we wskazanej już książce ks. Andrzeja Zwolińskiego, kiedy to pewien chłopak napisał list do TV amerykańskiej, a skierowany do Boga, w którym zadaje pytanie: *Drogi Boże! Dlaczego nie pokazujesz się w telewizji?*

Pytanie tego małego Amerykanina przejawia pewnego rodzaju tęsknotę, aby oglądać Boga "twarzą w twarz" i mieć możliwość bezpośredniego zwracania się do niego. Poprzez ten swoisty przejaw tęsknoty wyraził swoje zaciekawienie. Myślę, że wielu dorosłych też przejawia tego typu postawę wobec Boga.

(na podstawie: o. S. M. Kołdon OP: *Święty Jan Paweł II*, Wyd. M, Kraków 2016; ks. A. Zwoliński: *Papieskie Drogi Młodości*, Wyd. Petrus, Kraków 2015)

Bogusia Wieczorek

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE W NASZEJ PARAFII

W dniach 10-14 marca w naszej wspólnocie parafialnej gościliśmy **o. Marka Fijałkowskiego**, który głosił dla nas nauki rekolekcyjne. Ksiądz pochodzi z Bielska-Białej, jest Franciszkaninem. Ukończył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie. Jest doktorem nauk teologicznych w zakresie teologii pastoralnej. Profesorem teologii pastoralnej na Katolickim Uni-



wersytecie Lubelskim w Lublinie. Bardzo dziękujemy o. Markowi za spędzenie tych kilku dni w naszej parafii, za przygotowanie dla nas nauk rekolekcyjnych i głoszenie słowa bożego. Każdy z nas przeżył te rekolekcje inaczej, ale był to dla nas ważny „czas zatrzymania się” i odrywania od codziennych spraw, odłożenia spraw niezłatwionych po to, by posłuchać, zastanowić się, przemyśleć ważne sprawy jeszcze

raz od nowa. Aby odnaleźć w naszym, codziennym życiu Boga, bliźniego i przede wszystkim samego siebie. Ks. Marka, który zwrócił naszą uwagę na: post, modlitwę, jałmużnę. Znamy te pojęcia od pierwszej lekcji religii, ale tak bardzo zatraciliśmy je w codziennym życiu. Dziękujemy za odkrycie na nowo ich znaczenia, wartości. Zachęty, by wrócić do nich pomimo wielu obowiązków, problemów szarego dnia. Dziękujemy za trud włożony w lepsze przygotowanie nas do spotkania ze zmarłym Chrystusem, lepszego przeżywania Świąt

Wielkiej Nocy. Ks. Markowi życzymy, aby radosne Świąta Paschalnej Ofiary przyniosły mu: miłość w codzienności, nadzieję w bezradności i wiarę w wątpliwościach. Zmarłychwstały Pan niech obdarza radością, pokojem na każdy dzień, wszelkimi potrzebnymi łaskami. Z wielkim uznaniem i wdzięcznością kierujemy słowa podziękowania i zapewniamy także o modlitwie w Księdza intencji.

Mirosława Hawełek

OBUMIERANIE

Czytam w Ewangelii, wyznaczonej przez Kościół na piątą niedzielę wielkiego postu, zdanie wypowiedziane przez samego Chrystusa: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity.* Umieranie rzecz straszna. Każdy to wie i boi się śmierci jak największej tortury. Jednak w wypowiedzi Chrystusa rzecz ulega złagodzeniu: mowa jest przecież o obumieraniu. Zastanawiam się, jak przetłumaczyć to słowo, aby znalazło swój właściwy wydźwięk, stosownie brzmiący dla naszych uszu. Może obumrzeć to pozwolić, aby coś nadmiernie wyrosniętego powoli zanikało. A może obumrzeć to zgodzić się na to, aby coś, co wyrosło nadmiernie zwiędło i przepadło na wielki wieków. Zdaję sobie sprawę z tego jak bardzo ludzkie *ego* ma tendencję do rozpychania się w świecie. W. Gombrowicz swój znakomity *Dziennik* rozpoczyna od frywolnego wyznania: *Poniedziałek - ja, wtorek - ja, środa - ja, czwartek - ja, piątek - ja...*

Zadaję sobie pytanie: czy przypadkiem nawet dla higieny psychicznej nie trzeba by było uciąć głowy, a może dwóch, a nawet trzech, tej hydrze przebrzydłej, która nazywa się rozdętą moją przelewającą się na wszystkie strony osobą. Może trzeba obumrzeć sobie, wówczas będę mogła wreszcie narodzić się w swojej pięknej, odchudzonej postaci.

Refleksję tę snuję w odniesieniu do własnej skromnej osoby. Co się stanie jednak, kiedy ją przeniosę w wymiar powszechnego Kościoła, który obejmuje całą ziemię. Czyż od IV wieku, kiedy to edykt Konstancyntyna nadał mu status religii państwowej nie zaczął się roz-

pierać na wszelkie możliwe sposoby, aby swoją obecnością również krzywdzić, zadawać niepotrzebne cierpienia, niszczyć? Czy była potrzebna inkwizycja, indeks ksiąg zakazanych, płonące stosy, żeby w świecie wybrzmiała dobra nowina o godności człowieka? Pytam i czuję dreszcze przenikające moją duszę. Próbuję połączyć wezwanie Chrystusowe do obumierania ziarna z przerostem rozlicznych chwastów w Kościele.

Nie wiem co sądzić o powszechnym w Kościele w Polsce lekceważeniu papieża Franciszka. Wydaje mi się, że jest to pierwszy lider Kościoła katolickiego, który na serio potraktował słowa Chrystusa o obumieraniu. Obumrzeć muszą przecież wybujałe struktury hierarchiczne, nieznosna nomenklatura kościelna, bezmyślność niektórych biskupów, których przed powszechnym wyśmianiem ratuje jedynie mitra, uważana przez wielu za przedłużenie pustki, która zagnieżdżyła się niżej. Mentorski ton ich wystąpień zaprzecza duchowi ewangelii, który jest duchem zrozumienia, wrażliwości, delikatności. W tej perspektywie jawią się jako głosiciele dysangelii, czyli złej nowiny o bezdennej głupocie ludzkiej.

Obumrzeć winien Kościół przerosły w olbrzymie instytucjonalne struktury, które niczemu poza utwierdzeniu się Kościoła nie służą. Sądzę, że obumarły Kościół stanie się niepomierne bardziej żywy, niż ten, w którego okowach feudalizmu wciąż jeszcze tkwimy w Polsce.

W Chrystusie, Bogu – człowieku przecież Bóg obumiera człowieczeństwem, zaś człowiek obumiera Bogu. Niech że to będzie jakiś trop, który nas wyzwoli z niełatwych pogmatwań w jakie wszedł Kościół Chrystusowy.

Elżbieta Juzba

TRIDUUM W JASIEŃCICY

WIELKI CZWARTEK

Msza Święta Wieczerzy Pańskiej godz. 18.00
Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy do godz. 22.00
Okazja do spowiedzi godz. 20.00-21.00

WIELKI PIĄTEK

Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy od godz. 7.00
Okazja do spowiedzi godz. 20.00-23.00
Droga Krzyżowa dla dzieci godz.10.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego	godz.15.00	WIELKA SOBOTA	
Obrzędy Wielkiego Piątku	godz.18.00	Adoracja Najświętszego Sakramentu	
Adoracja Najświętszego Sakramentu przy Bożym Grobie	do godz. 24.00	przy Bożym Grobie	od godz. 7.00
Droga Krzyżowa	godz.23.00	Poświęcenie pokarmów:	godz.11.00, 12.00, 13.00, 14.00 oraz 15.00
		Wigilia Paschalna	godz.18.00
		Procesja Rezurekcyjna	– Niedziela 06.30

WIELKI CZWARTEK	WIELKI PIĄTEK	WIELKA SOBOTA/NIEDZIELA
<p>OSTATNIA WIECZERZA – ustanowienie Sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa. W tym dniu odprawiane są tylko dwie Msze Święte:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Msza Krzyżma Świętego, odprawiana rano w katedrze, pod przewodnictwem biskupa i kapłanów danej diecezji. Podczas tej mszy świętej biskup błogosławi <i>oleje święte</i> i konsekruje <i>święte krzyżmo</i>, które kapłani zawiozą do parafii, do udzielania sakramentów. • Msza Wieczerzy Pańskiej, odprawiana jest wieczorem w kościołach parafialnych i kaplicach publicznych, na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Rozpoczyna ona ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE. Po hymnie <i>Chwała na wysokości</i> milką organy i dzwony, a w ich miejsce słychać drewniane kołatki. Po homilii kapłan dokonuje obmycia nóg, a po zakończeniu mszy świętej Najświętszy Sakrament zostaje przeniesiony do kaplicy adoracji, zwanej Ciemnicą - na pamiątkę uwięzienia Jezusa. A Ołtarz główny zostaje obnażony – zdejmuje się obrus, kwiaty, świeczki. 	<p>DZIEŃ MĘKI I ŚMIERCI JEZUSA. Tego dnia <u>nie</u> odprawia się Mszy Świętej. Jest to dzień powagi, skupienia i postu. Od rana trwa adoracja Najświętszego Sakramentu w Ołtarzu Ciemnicy. Ołtarz główny jest obnażony: bez kwiatów, świeczników, obrusa... W godzinach popołudniowych odprawiana jest Droga Krzyżowa. Centrum dnia stanowi Liturgia Męki Pańskiej:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Liturgia na cześć męki Pańskiej – kapłan, ubrany w czerwone szaty leży krzyżem przed ołtarzem, • Liturgia Słowa – Ewangelia to opis Męki Pańskiej, • Adoracja Krzyża – to uroczyste odsłonięcie krzyża (zastłoniętego od V Niedzieli Wielkiego Postu) i publiczne ucałowanie przez wiernych, • Komunia Święta, rozdawana jest z Hostii konsekrowanych w Wielki Czwartek. • Procesja do Grobu Pańskiego - przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Kaplicy Adoracji, gdzie jest wystawiony w monstrancji nakrytej przezroczystym welonem. 	<p>Przy Grobie Bożym czuwają strażę, a wierni po poświęceniu pokarmów na stół wielkanocny oddają Bogu cześć poprzez chwilę modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. W godzinach wieczornych rozpoczyna się najważniejsza celebrowana - Liturgia Wigilii Paschalnej:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Liturgia Światła – przed kościołem kapłan święci ogień, od którego zapalany jest Paschał (symbol zmartwychwstałego Jezusa) i śpiewa się <i>Exsultet</i> - uroczyste Orędzie Wielkanocne, • Liturgia Słowa - 9 czytań biblijnych, po których śpiewa się hymn <i>Chwała na wysokości</i> przy dźwięku dzwonek i organów, • Liturgia Chrzcielna – po śpiewie <i>Litanii Wszystkich Świętych</i> kapłan błogosławi wodę chrzcielną, zanurzając w niej paschał. Następnie udziela się sakramentu chrztu. • Liturgia eucharystyczna • Procesja rezurekcyjna z Najświętszym Sakramentem jest radosnym ogłoszeniem zmartwychwstania Chrystusa. <p>Od tej Niedzieli przy ołtarzu krzyż jest ozdobiony czerwoną stułą, a przez kolejne dni, aż do drugiej Niedzieli wielkanocnej włącznie w obrzędach zakończenia mówi się:</p> <p>K. Idźcie w pokoju Chrystusa. Alleluja, alleluja.</p> <p>W. Bogu niech będą dzięki. Alleluja, alleluja.</p>

INTENCJE MSZALNE 26. III – 1. IV

WIELKI PONIEDZIAŁEK – 26. III

- 18.00 1) w intencji Bronisławy z okazji urodzin o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
 2) + Józef Wajda, siostry Marianna, Anna
 3) + Marek Kukla (od kolegi Macieja Skowron z żoną z Miłówki)

WIELKI WTOREK – 27. III

- 7.00 + Marta Mańdok (od syna Alojzego z rodziną)
 18.00 1) + Magdalena, Jan Łoboz, trzej synowie, synowa, Anna, Marian Jurkiewicz

- 2) + Władysław Gawlas (od chrześniaczki Doroty Czebreszuk z rodziną)

WIELKA ŚRODA – 28. III

- 7.00 + Marian Szczyrbowski (od Tomka, Pauliny, Wojtka, Agnieszki Kuś)
 18.00 1) + Magdalena, Jan Łoboz, trzej synowie, synowa, Anna, Marian Jurkiewicz
 2) ++ rodzice Agnieszka (5 roczn. śmierci), Franciszek, Helena Sojka

WIELKI CZWARTEK – 29. III

Msza Wieczery Pańskiej

- 18.00 1) z podziękowaniem za posługę szafarza w Parafii
2) + Irena Przemyk, Marianna Gawłowska
3) + Edwin (1 roczn. śmierci) Szczyrbowski, żona Franciszka, synowie Marian, Czesław, synowa Krystyna
4) + Franciszek, Maria Piel, dwóch synów, córka Aniela z mężem
5) + Krzysztof Pajor (od sąsiadów)
6) + Edward Waleczek (od kolegi Antoniego Kajfasza z rodziną)

WIELKI PIĄTEK – 30. III

18.00 Liturgia Męki Pańskiej

WIELKA SOBOTA – 31. III

Liturgia Wigilii Paschalnej

- 18.00 1) + Mariola Pośpiech, ojciec Kazimierz, ++ z rodziny
2) + Janina Szkroboł (od rodziny Baszczyński)
3) + Karol Parzyk (od szwagierki Elżbiety z rodziną)
4) + Grażyna Kowol (od kuzynek Marii i Janiny

z rodzinami)

5) + Stanisław Jończy (od brata Ludwika)

6) + Jan Mazgaj (od sąsiadki Wandy)

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO –

1. IV

- 7.00 1) + Jan, Anna, Agnieszka Bożek, Bronisława, Helena, Adam Nycz, Helena, Józef Wardas
2) + Julia, Rudolf Lazarek, Anna, Franciszek Moskała, Paweł, Marta Marek, Maria Czech
8.30 1) + Agnieszka, Franciszek Sojka, Helena Sojka
2) + Emilia Buczek (1 roczn. śmierci)
10.00 1) w 90 rocznicę urodzin Józefa o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Adela, Karol Szimke, ++ z rodziny Szimke, Kurowski
11.30 1) ROCZEK
2) z okazji 40 roczn. ślubu Marka i Marii z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej Nieustającej Pomocy
17.00 + Klimczak Władysław (1 roczn. śmierci) – od żony z córką

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE – NIEDZIELA PALMOWA CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ – 25. III

Dziś Kościół obchodzi pamiątkę uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy. Wchodzimy w czas Wielkiego Tygodnia, kiedy będziemy przeżywali w liturgii najważniejsze wydarzenia historii zbawienia. To szczytowy moment ukazujący bezgraniczną miłość Boga wobec człowieka. W imię tej miłości poświęcił swojego Syna, który poprzez ofiarę złożoną na drzewie krzyża wyzwolił ludzkość z wszelkiej niewoli.

W Wielkim Tygodniu okazja do spowiedzi w poniedziałek, wtorek i środę godzinę przed Mszami świętymi wieczornymi. W Wielki Czwartek zaraz po liturgii Wieczery Pańskiej (ok. godziny). W Wielki Piątek od 20.00 – 23.00. Prosimy by sakramentu pojednania i pokuty nie zostawiać na ostatnią godzinę!

W środę od godziny 8.00 odwiedzimy chorych. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

Od Wielkiego Poniedziałku, 26. III, zmiana godziny odprawiania Mszy świętej wieczornej. Będziemy ją celebrować o godz. 18.00.

Triduum Paschalne: w **Wielki Czwartek** w katedrze o godz. 10.00 Liturgia Eucharystyczna z poświęceniem Krzyżma. W naszym kościele Msza święta Wieczery Pańskiej o godz. 18.00. Wspominamy ustanowienie przez Chrystusa Najświętszego Sakramentu oraz Sakramentu Kapłaństwa.

W **Wielki Piątek** obowiązuje post ścisły. Zapraszamy wszystkich na celebrowanie Liturgii Męki Pańskiej o godz. 18.00. Składka z tego dnia przeznaczona jest na utrzymanie Bożego Grobu w Jerozolimie.

W **Wielką Sobotę** poświęcenie pokarmów o godz. 11.00, 12.00, 13.00, 14.00 i 15.00. Na obchody Liturgii Paschalnej zapraszamy na godz. 18.00. Prosimy o przyniesienie świec, byśmy mogli odnowić przymierze chrztu świętego. Procesja rezurekcyjna w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 6.30.

W gablocie jest wywieszony szczegółowy plan Triduum i plan adoracji przez poszczególne grupy i ulice. Proszę, by w Wielką Sobotę dostosować się do wyznaczonych godzin, aby cała parafia miała udział w czuwaniu przed Najświętszym Sakramentem.

W czasie Triduum istnieje możliwość uzyskania odpustu zupełnego przez wszystkich, którzy wypełniwszy wszystkie zwykłe warunki odpustu, spełnią następujące dzieła: a) w Wielki Czwartek udział we Mszy Wieczery Pańskiej i uroczyste odmówienie hymnu Przed tak wielkim Sakramentem, b) w Wielki Piątek – udział w adoracji Krzyża, ucałowanie Krzyża, c) w Wielką Sobotę – udział w Liturgii Wigilii Paschalnej i odnowienie przyrzeczeń Chrztu świętego.

Redakcja: ks. Leszek Łysień, ks. Tomasz Sroka (redaktor naczelny), ks. Robert Pochopień, ks. Rafał Dendys, Mirosława Hawełek, Ewa Sowa, Elżbieta Juzba, Mateusz Mikołajczyk, Romuald Bożko, Krzysztof Feruga (skład).